Rok VI. Kraków, 15 maja 1903 r. Nr. 10.

Wyłączne zastępstwo zbierania inseratów dla »Bociana« na Wiedeń posiada: Centralne Biuro Ogłoszeń A. CHULAWSKIEGO WIEDEŃ, Getreidemarkt 13.

„BOCIAN“

Ogłoszenia przyjmuje Administracya, oraz wszystkie Biura ogłoszeń, tak w kraju jak i za granicą po 50 hal. za wiersz petitowy jedno-szpaltkowy.

Wychodzi 1-go i 15-go każdego miesiąca.

Adres Redakcyi i Administracyi: Kraków, ul. Kanonicza 16. Telefon Nr. 479

Kwartalnie z przesyłką pocztową 2 korony = 2 mk., 1 rbs. 25 kop.

Redaktor: STANISŁAW LIPIŃSKI.

Numer pojedynczy 40 hal., 20 kop. — Główny skład na Król. Polskie w księgarni G. Centnerszwera, Warszawa, Marszałkowska 143



— Na deser zapalę ci cygaro!...

— E! na deser to ja sam się zapalę!...

Deser!

C. k. Sąd krajowy jako prasowy na wniosek ck. Prokuratora Państwa po myśli § 493 p. k. orzekł, że zamieszczone w nrze 9 czasopisma »Bocian« z dnia 1 maja 1903 artykuły pod tytułem 1) »Skarga Venus« od »Gdy wszystkim« do końca str. 2 — 2) »Oj te kobiety« od »Tak uśmiechnęła się« do końca str. 2 — 3) »Nowy wyraz« całe str. 8. — 4) »Wiadomości osobiste« od początku do »dziś jajkami« str. 9 — zawierają znamiona występku z § 516 uk., że zakazuje się rozszerzania tych artykułów zatwierdza się zarządzoną przez ck. Prokuratoryę Państwa konfiskatę pomienionego numeru, a cały nakład takowego ma być zniszczonym.

Ck. Sąd kraj. jako pras. Kraków 29 kwietnia 1903 r. *Morelowski*

Od Administracyi.

Skutkiem rozporządzenia c.k. Dyrekcyi Poczt we Lwowie — wszelkie reklamacye wskutek nieotrzymania „Bociana“ wnoszone być mają w tym urzedzie pocztowym, przez który każdy z naszych PT. Abonentów „Bociana“ odbiera. Wszystkich zatem naszych PT. Abonentów, którzyby „Bociana“ na czas nie otrzymali (nadmieniamy, że „Bociana“ ekspedjujemy regularnie każdego 14-go i ostatniego w miesiącu) — prosimy o wnoszenie reklamacyi nie jak dotychczas do Administracyi naszego pisma, ale w Urzędzie pocztowym, przez który pismo odbierają.

DOBRA SIOSTRA.

— Czy panna Amalia jest w domu?

— Nie, proszę pana — ale ja jestem jej siostrą mleczną, to mogę ją zastąpić...

Dawniej i dziś.

Dawniej Zimajerka,
Przysięgam na czarta,
Była i na scenie
Sto papierków warta.

Ale dziś ma wnuki
Dawna Zimajerka,
Więc nie dam babuniu
Za cię ni papierka.

Fatalne omyłki druku.

Z bajeczki. Zaledwie Jadzieńka pokręciła turkiem, buchnęła zeń woda strumieniem...

Z powieści historycznej. A Sulamis, ujrzawszy chmurę na czole wchodzącego Cezara, zawołała: »Ratujcie mię nogi!«...

Z powieści. Przez chwilę nastała cisza, jakby zasiał lakiem, a w tem nagle zabrzmiał cieniuchny włos pani Maryi: »A teraz panowie, może który pozwoli? bufet stoi otworem!

CZY?

Pokojówka. Proszę pana, pani powiedziała, że wychodzi na miasto i wróci dopiero z a jakie dwie godziny!

Pan. Ale czy naprawdę możemy się na to spuścić Andziu?...

SPRYTNY.

Właściciel handlu (do personalu). Moi panowie, na przyszły tydzień proszę przychodzić w czarnych ubraniach i wobec sprzedających przybierać jak najbardziej żałobną minę, bo od poniedziałku urządzamy w y s p r z e d a ż z p o w o d u m o j e j n a g ł e j ś m i e r c i...

NAIWNA.

Podlotek. Proszę pana, chciałabym, żebyś pan zrobił moją fotografię.

Fotograf. I owszem! zapewne tylko popiersie?

Podlotek. Popiersie? E, nie — bo do tego trzebaby się pewnie rozebrać!...

Misz-Masz.

Mężczyźni, którzy mówią nieustannie tylko o miłości, podobni są do skarbonek, które często trzy halerze zawierają a przy potrząśnięciu robią wiele hałasu.

* * *

Wielu skarży się na zepsute zęby — nikt jednak na łysinę.

* * *

Próżniactwo w małżeństwie, jest początkiem p r z y j a c i e l a d o m u.

* * *

Miłość tworzy zawsze harmonijmy *duet* — należy jednak starać się, by z tego duetu nie powstał *tercet.*

Za kulisami.

Panna W. (do jednego z redaktorów). Panie Redaktorze — w ostatniem sprawozdaniu z teatru za mało wspomniałeś pan o mnie? A któż zna moje zalety lepiej od pana?

Między przyjaciółkami.

— Wyobraź sobie, byłam z baronem w ogrodzie i właśnie w chwili, kiedy mnie baron zaczął całować, wysunął się z krzaków jakiś fotografamator i zdjął nas. To okropne!

— Cóż robić, moja kochana, jeżeli jesteś nieostrożna! Ja zawsze ci mówiłam, że najbezpieczniej jest u barona w mieszkaniu — a dla pewności, to ja jeszcze i story sama spuszczam...

Ładny zastępca.

(Humoreska.)

Podobno jest pod tym tytułem francuska farsa, ale nasza humoreska jest osnuta na jaknajautentyczniejszym wypadku, bo i któż w Krakowie nie zna pana Józefa, który doszedłszy do tego wieku, w jakim *nolens volens* każdy urzędnik osiąga VIII rangę, postanowił uwić sobie gniazdko rodzinne i w tym celu skierował swój wzrok na pannę Manię, choć wiedział dobrze. że całym jej majątkiem i posagiem było dobre wychowanie, ładne nazwisko, no i przytem para iskrzących się ślepków, dwa cudne płowe warkocze, zgrabny nosek, drobne różowe usteczka, figurka — jak ulał i nóżki — nóżki... że proszę siadać...

Czwarty miesiąc już mijał od czasu, gdy pan Józef przybrał tytuł i charakter męża byłej panny Mani. Pan Józef był niezwykle zadowolony, miał ładną żoneczkę, dobrą gosposię w domu i jedno tylko miał jej do zarzucenia to jest to tylko, że w żaden sposób niechciała mu zezwolić na codzienną partyę taroczka, do której był tak przyzwyczajony.

— Nie zostawisz mnie przecież samej — mówiła ilekroć wspomniał jej coś o taroku i głaskała tak czule jego siwy wąs i łysinę, że pan Józef tracił swą zwykłą powagę i składał nieco gorętszy pocałunek na jej białem czole.

Raz jednak zaszła między nimi drobna sprzeczka i oto wówczas, gdy za parę dni miał zjechać do nich na urlop siostrzeniec pana Józefa pan Gustaw.

Przy śniadaniu pani Mania nagle poczęła się tulić do męża i wkońcu szepnęła mu:

— Słuchaj-no Józieczku! mam ogromną prośbę do ciebie! Musimy pójść kiedyś oboje do *chambre separée.*

Pan Józef zerwał się jak oparzony.

— A to co za nowy pomysł? Skąd ci coś takiego przyszło do głowy?...

— Czytałam o tem w romansie wczoraj, ale to jakoś tak niejasno było napisane...

— Daruj moja kochana, ale to nie wypada, to nie ma sensu! Wolałabyś zresztą mniej czytać tych romansów, a więcej pilnować gospodarstwa! Ciekawym doprawdy, czy pokój dla Gustawa jest już przygotowany nareszcie?..

— Przygotowany! ale jeśli chcesz wiedzieć, to mojem zdaniem nie wypada wcale, aby pan Gustaw mieszkał u nas!

— Jakto, przecież to mój siostrzeniec, który zawsze mieszka u mnie, gdy bawi na urlopie! E, nie byłabyś lepiej tak dziecinną. Przyjedzie i będzie mieszkał.

* * *

Jakoż pan Gustaw przyjechał i zamieszkał u państwa Józefowstwa, a pan Gustaw był to chłopak jak malowanie: czarne włosy, czarny nieduży wąsik figlarnie zakręcony do góry, niebieskie oczy i zgrabna budowa ciała dodawały mu niemało uroku. Pan Gustaw był bardzo wesoły, opowiadał tysiące anegdotek, i umiał opowiadać! Dla cioteczki miał zawsze coś ciekawego, ale nigdy nie wyrażał się nieprzyzwoicie, zawsze był pełen szacunku i to może większego niż dla wuja, którego traktował jakby starszego kolegę.

Od chwili, w której Gustaw zawitał do wujowstwa, pani Mania stała się jakaś dziwna. Zdawało się, że jest albo rozdrażniona, albo zmęczona. Wieczorami zasnąć nie mogła, i gdy pan Józef dawno już chrapał leżała z oczyma w dal gdzieś zapatrzonemi marząc o czemś; wstawała za to znacznie później tak, że pan Józef z siostrzeńcem bardzo często we dwójkę jedli śniadanie.

Pewnego dnia pani Mani nie było jeszcze przy stole, gdy służąca przyniosła panu Józefowi jakiś list w eleganckiej różowej kopercie. Pan Józef rozciął go powoli zaczął czytać i nagle schwycił siostrzeńca za rękę.

— Strach, jakie są te kobiety! Nawet żonatemu człowiekowi nie dadzą spokoju! Patrz! czytaj!... Pan Gustaw wziął liścik i spojrzał nań. Na drobnej, mile pachnącej ćwiartce różowego bristolu, kobieca ręka skreśliła kilka tylko słów, ale za to słów bardzo rozkosznych:

»Najdroższy! Jutro o godzinie 7 wieczór czekam na ciebie w *chambre separée* nro. 2. Zakochana.«

Pan Józef zaśmiał się wesoło.

— Nie wiedziałem, że wujaszek ma takie szczęście! Zapewne też skorzysta wuj z tej okoliczności...

— Jak to?

— Przecież wujaszek pójdzie na to *rendez-vous?*

— Co ja do *chambre separée*, ja człowiek żonaty? Bój się Boga chłopcze! Przecież ja jestem uczciwym człowiekiem!

Z teatru.

Po H. Modrzejewskiej
Zimajerka gości —
Teatr się zamienia
W kram starożytności.

ZASADA.

— Wiec pani, mimo wszystkich mych propozycyi, chcesz obok tego dalej zostać sklepową?

— Naturalnie! Nam kobietom póty przecież dobrze się powodzi, póki mamy coś do sprzedania!



DOBRY OJCIEC.

— Mój Józek padł przy maturze! Głupcy ci profesorzy — pewno myślą, że on jeszcze nie dojrzały — a bestye widocznie nie wiedzą, że ja już na trzy strony płacę za niego a l i m e n t a!...

„MODERN".

— Naprawdę więc chcesz wziąć ze mną rozwód, Anetko?

— Tak, mężusiu, i j e ś l i m n i e c h o ć t r o c h ę t y l k o k o c h a s z, to z pewnością zgodzisz się na to!...

W SALONIE.

Facet. Pani dziś taka blada!...

Panna. No, to zrób pan co u licha, abym się się stała czerwoną...

Monolog panny Julci.

— Dzisiaj przyjeżdża do mnie ojciec Karola, aby mi zrobić scenę za bałamucenie syna. Możeby tak Karola puścić kantem a wziąść się do starego?...

W policyi.

Komisarz. Czego sobie pani życzy?

Młoda dama. Zgubiłam w dorożce pończochę i gorset. .

— Czy to wszystko już co pani zgubiła?

— Nie — ale rozchodzi mi się tylko o to, co coś warte — reszty nie myślę poszukiwać...

Przeważnie.

Na balu, jaki wydawał dr. Körber, obecny prezydent ministrów, znajdowała się dama nadzwyczaj przystojna i nadzwyczaj dekoltowana, która zwracała na siebie uwagę wszystkich a nikt jej nie znał.

Po dłuższym walcu, jakiego odtańczyła z jednym z młodszych urzędników ministerstwa, przystępuje do owego urzędnika dr. Körber i pyta:

— Panie sekretarzu, czy znasz pan tę damę tak obfitą w kształty?

— P r z e w a ż n i e, Ekscelencyo — odpowiada zapytany urzędnik.



Przed teatrem.

— Hela! patrzno się, ten, co teraz wychodzi z teatru, to jest nasz dyrektor!..

— Ależ, jak on wygląda! taki zmęczony, przeżyty!...

— Co chcesz? przecież dziś odnawiał ze mną kontrakt!...

CIĘTY MAŁŻONEK.

Żona. Inni mężowie, to radziby żonie nieba p r z y c h y l i ć, a ty co?

Mąż. I jabym ci go przychylił, gdybym tylko był pewny, że tam pozostaniesz...

Stosowny podarek.

Radca Sądu, pan X..., znany w Krakowie z jowialnego humoru i z tego, że lubi dużo opowiadać o swoich miłostkach — ma żonę młodą i przystojną kobietkę. Ponieważ jednak żona pana radcy jest z niego wiecznie niezadowoloną — pan radca obmawia ją między znajomymi, że jest histeryczką.

Pani radczyni rozmawia raz z przyjacielem radcy i ten w toku rozmowy wygadał się, że radca opowiada o niej, iż jest histeryczką.

— Tak! — woła oburzona pani radczyni — to ja panu teraz powiem, dlaczego jestem histeryczką. Ten niedołęga! idyota!

I tu po cichu do ucha opowiedziała pani radczyni — co wiedziała.

W kilka dni potem obchodzi pan radca imieniny. Między innymi przynosi ekspres bilet od owego przyjaciela i pakuneczek.

— Co on mi tam znowu przysyła? — pyta pan radca, przeczuwając jakiś figiel.

W tejże jednak chwili rozwinęła żona już pakunek a podając go radcy, rzecze:

— P a r a w i e s z a d e ł n a s p o d n i e d l a c i e b i e!...

Racya.

Obrońca ...a jeżeli ponadto uwzględnimy, że poszkodowany jest żydem — to ż ą d a n i e w y ż s z e g o w y n a g r o d z e n i a za przebyty strach *(für den überstandenen Schreck)* będzie zupełnie usprawiedliwionem...

MONOLOG ARTYSTKI.

...Dziś opuszczam tę przeklętą budę, ten wstrętny teatr! Więżą mnie tu codziennie do północy a to przecież najlepszy czas..

— Wie wujaszek, że i ja jestem uczciwym człowiekiem, ale mam ogromny gust pójść tam zamiast wujaszka!

— Ależ i owszem! — zawołał pan Józef — oddając siostrzeńcowi mały liścik — to jest nawet świetny pomysł, bo w ten sposób ukarze się tą panią. Chciała mnie, a tymczasem figa!

Pan Gustaw uśmiechnął się, bo nie myślał, aby dla owej damy była to bardzo wielka kara, że zamiast ze starym wujem, zje śniadanko z młodym pełnym życia chłopcem, lecz schował ten sąd do kieszeni i na drugi dzień o oznaczonej porze z wesołą miną, kręcąc swój czarny wąsik do góry, udał się według adresu.

— Gdzie jest gabinet nr. 2? — spytał ostro kelnera, wchodząc do restauracyi.

— Do usług pana! zaraz pokażę, pani już tam nawet czeka...

— Dobrze! bardzo dobrze!...

Gustaw rzucił okiem do lustra, a skontrolowawszy że wygląda nawet więcej niż *correct*, szybko wszedł do wskazanego gabinetu.

Zaledwie jednak ukazał się zabrzmiały dwa okrzyki zdziwienia

— Pan... tu?

— Pani... tu?

— O Boże przecież ja list pisałam do mego męża! — zaczęła się tłumaczyć pani Mania. — Ja chciałam .. ja tak pragnęłam poznać jak to się bawią w separatce, a Józef w żaden sposób nie zgadzał się!... Wtedy... wtedy pomyślałam sobie, że może przyjdzie wreszcie na bezimienne zaproszenie...

— Jakże można było o wuju przypuszczać coś podobnego! — zaśmiał się Gustaw. — Zgorszony był ogromnie tym listem, który mi zaraz pokazał!...

— Dobrze! ale skąd pan wziąłeś się tutaj...

— Ja? ależ jako jego zastępca, który nie mógłby sobie nigdy darować, gdyby nie był zbadał, kto jest tajemniczą autorką tego listu. A przyznam się, że kogo, jak kogo, ale ciebie kochana cioteczko niespodziewałem się nigdy zobaczyć.

Pani Mania odsunęła się pod lustro i drżącemi rękami zaczęła przypinać kapelusik.

— Jakto? więc chcesz pani odejść już? — pytał błagającym głosem Gustaw — a przecież sama chciałaś poznać, czem jest taka *à part* kolacyjka!...

— Ależ to nie wypada — tłumaczyła się cichym drżącym głosem.

— Ach! cóż znowu...

A Gustaw zawisnąwszy swym płomiennym wzrokiem na jej oczach począł zdejmować jej kapelusz. Szło mu to jednak niezbyt zgrabnie, bo zanim dokończył swej »pracy«, już spotkały się ich usta...

* *
*

Na drugi dzień pani Mania nie była znów przy śniadaniu. Pan Józef sam wytłumaczył to siostrzeńcowi.

— Biedaczka taka zmęczona! Wczoraj wieczorem poszła odwiedzić przyjaciółkę i zastała ją w gorączce... Poczciwa do późnej nocy przesiedziała tam pilnując chorej i jej dziatwy! Wróciła tak zmieniona, z podsiniałemi oczyma, że ledwie ją poznałem. Ale ty Guściu, jakże ty się bawiłeś, bo wróciłeś bardzo późno do domu?

— Ja? znakomicie, cudownie, bosko, rajsko!...

— Doprawdy?

— Słowo honoru! Na taką kolacyjkę, jak wczorajsza, miałbym codzień gust...

Pan Józef uśmiechnął się, ale i jemu zrobiło się jakoś tęskno za taką wesołą zabawą, to też gdy w południe zobaczył się z panią Manią, zaproponował jej, by poszli wieczorem razem do *chambre separée.*

Ale ona pokraśniała cała i oburzyła się ogromnie.

— Jak możesz mówić coś podobnego! Przecież to nie wypada!... Ja zaś nie chcę, byś odstępował od swych zasad dla moich niedorzecznych kaprysów. .

— Hm, hm! szybko zmieniasz zapatrywania.

— Nie zmieniam ich, ale przyznaję, że masz racyę i aby ci dowieść, że prawdę mówię, pozwalam ci pójść dziś wieczorem do kasyna na taroka...

— Nareszcie jedno mądre słowo — zawołał ucieszony pan Józef — a więc idę o dziewiątej do kasyna. Zresztą Gustaw może ci dotrzymać towarzystwa... Pocóż chłopiec ma się nocami włóczyć gdzieś po mieście...

CIĘTA.

— Jako córka naszego portyera, mogłabyś mi otworzyć drzwi do swego serduszka...

— I owszem, ale niech pan »szperę« za cały rok z góry zapłaci!

Rady dobrej matki.

Córuś moja ukochana,
Nie strój się za wiele,
Nie rozpuszczaj »tak przypadkiem«
Włosów swych w kościele ..

Na ulicy zbyt wysoko
Nie podnoś sukienki,
Bo to jest nieprzyzwoicie
Dla skromnej panienki...

Przytem córuś pomnij zawsze:
Lepiej ginąć z nędzy,
Niż ofiarą paść faceta,
Co jest bez pieniędzy!...

W PENSYONACIE.

Nauczycielka. A teraz po żórawiu przychodzi kolej na bociana. Proszę, nawet najlepsze uczennice nie potrzebują się rumienić.

Dobra.

Facet (ściskając facetkę). Czy dlatego robisz sobie Dziunka skrupuły, że idziesz za mąż?

Ona. O, nie dlatego, ale dlatego, że ślub odbędzie się dopiero za trzy miesiące!...

Niedosłyszał.

Rzecz dzieje się w tak zwanem lepszem towarzystwie w Krakowie. Do znanego z dowcipu pana Z. podchodzi pani X. i prosi, aby zechciał opowiedzieć jakiś dowcip.

— Pan obracasz się ustawicznie między ładnemi kobietami, za kulisami, tu i tam — coś pan zawsze musisz przecież dowcipnego posłyszeć.

— Proszę pani — tłumaczy się pan Z. — jestem już stary i głuchy... ale prawda — opowiem pani, co mi się niedawno przytrafiło á propos mej głuchoty: Jestem w nader czułem *tête a tête* z młodą i przystojną kobietką. Mojej towarzyszce wyrwało się coś, co ja zrozumiałem jako okrzyk »brawo! brawo!« Powiadasz zatem najdroższa, brawo? — pytam, podkręcając w górę wąsa.

— Ależ w prawo — nie brawo, stary niedołęgo — odpowiada mi zirytowana.

DOBRE POLECENIE.

Profesor (pokazując słuchaczom kamień): Panowie! Oto jest marmur krajowy, do rzeźby bardzo przydatny! Pod takim kamieniem spoczywa moja żona. Jestem z niego bardzo zadowolony... Jeżeliby który z panów był w tem samem, co ja położeniu a temsamem go i potrzebował — to marmur ten panom polecam...

ZA KARĘ.

Nauczyciel (do ucznia, który dłuższy czas nie był w szkole). Nareszcie znowu przyszedłeś?

Uczeń. Byłbym i dzisiaj jeszcze nie przyszedł, ale że wczoraj uderzyłem moją siostrę, musiałem dzisiaj za karę pójść do szkoły...

W przedpokoju hrabiostwa N. X.

Jean, młody, przystojny chłopak stajenny, umizga się do panny Fifi, fertycznej pokojóweczki.

— Słuchaj, Fifi — tłómaczy jej w końcu — zaglądnijże dziś popołudniu do mnie do stajni.

— No, dobrze, dobrze — mówi Fifi — ale na miłość Boską uważaj, bo pan jest o mnie strasznie zazdrosny...

— Głupia jesteś — odpowiada z powagą *Jean* — gdyby się tak pani hrabina o tem dowiedziała, z pewnością wydrapałaby mi oczy!...

Chaja Kuh
i
Izaak Stier
zaręczeni.

Pobożne westchnienie.

Panie mój, jam proch Twój,
Żona moja, to prochownia Twoja,
Dzieci moje, to naboje twoje —
Nabij to wszystko w armatę
I wystrzel na chwałę swoją!

Dobry szef i dobra żona.

Dyrektorowi jednej z tutejszych instytucyi na koncercie w parku krakowskim przedstawia podwładny urzędnik swoją żonę, kobietkę, że aż palce lizać. Panu dyrektorowi nowa znajomość ogromnie się podoba, to też, gdy pan mąż odszedł na chwilę, pochyla się ku pięknej kobiecie i szepcze:

— Wie pani, stwarzamy teraz posadę dobrze płatną dla pełnienia służby do późnej nocy. Myślę, że możnaby ją powierzyć mężowi pani...

— Jaki pan dobry, panie dyrektorze — odpowiada młoda kobieta z kokieteryjnym uśmiechem — bądź pan spokojny, moje drzwi zawsze stać będą dla pana otworem...

Rozsypane inseraty.

Popierajmy co nasze!

Najlepsze hygieniczne **towary gumowe** do celów sanitarnych polecają

REIM I SPÓŁKA

dla mających dolegliwości: chudy, blady wygląd, niedokrewność, opadnięcie ze sił, Zatwardzenie.

Znakomita wartość dla każdej rodziny.

Miliony dam
UŻYWA Z POŚCIELĄ I ŚWIECĄ
inteligentnych agentów.

Szczyt dyskrecyi.

— Mówię ci Stefka, żn chyba nie mogłam znaleźć sobie dyskretniejszego kochanka, jak ten Kazek! Wyobraź sobie, aby usunąć wszelkie podejrzenia, że ma ze mną stosunek, przed całym światem nazywa mnie »głupią gęsią!«...

EX CATHEDRA.

.. Aleksander ożenił się z Roksaną, córką króla perskiego i zmusił dziesięć tysięcy swych żołnierzy do zawarcia tego małżeństwa w Persyi...

Praktyczna matka.

Panna Helena, która ma bardzo wiele serdecznych przyjaciółek, skutkiem czego nieraz odwiedzając je, przychodzi do domu dopiero późnym wieczorem, pewnego dnia zawiadamia swoją matkę, że jest na kolacyę zaproszona do... Stasi i zapewno powróci dopiero w nocy.

— Idź, idź moje dziecko — odpowiada jej na to matka — ale pamiętaj, żebyś tam znów nie zapomniała gorsetu..

Na ulicy.

— Bój się Boga Tadek, cóżeś ty taki urznięty?

— Ano, od czasu, jak się zapisałem do tej »Trzeźwości« kieliszka wódki *znieść* nie mogę.

Z HIGH-LIFU.

— Podobno hrabianka Lili idzie za tego pułkownika z czystej miłości

— A tak z miłości, ale nie do pułkownika, tylko do całego pułku!...

Walka o kierunki.

Pokłócono się w Warszawie
Na temat nowych kierunków,
I wzajemnie wciąż czyniono
Propozycyę pocałunków.

Wreszcie z całej polemiki
To zostało tylko w zysku,
Że kierunek meta-nowy
Od starego wziął po pysku.

CHYBA.

Dwóch żydków spotyka się na Kazimierzu.

— A giten jontef — woła jeden drugiego.

— Brech di kiszkes mit a giten jontef — odpowiada drugi — ja potrzebuje co by mi szy dżysz ze sklepem spalało, bo ja wczoraj płacił sekurancye!...

Nasze dzieci.

Matka. Maniusiu, dałaś temu co przyniósł wino dziesięć centów, tak, jak ci kazałam?

Siedmioletnia Mania. Nie mateczko, ale za to udałam, że nie widzę, jak całował naszą kucharkę!...

ZAPEWNE.

— Zapewniam cię najdroższy, że już od pięciu miesięcy niewidziałem u siebie żadnego mężczyzny!

— Biedaczko, tak długo cierpiałaś na kataraktę...

Za kulisami.

— Czy to prawda, pani Heleno, że pani wychodzi za mąż?

— Naturalnie! Przecież muszę bodaj odetchnąć, odpocząć!..

Przekonała się!

Pani baronowa X... licząca dopiero coś po czterdziestce i znakomicie zakonserwowana kobieta, przechodziła rzec można straszne chwile. Jej ośmnastoletnia córka Lily zakochała się w hrabim N..., który mimo znacznego majątku, zdaniem baronowej, dlatego był dla Lily nieodpowiedni, że choć młody żył bardzo wesoło, a Lily... Lily miała taki temperament, taki pociąg do szalonego życia!...

Baronowa obawiała się rozczarowań dla swego ukochanego dziecka, a ukochane dziecko tak zadurzyło się w hrabim, że nietylko przyrzekło mu swą rączkę, ale nawet w tajemnicy przed matką naznaczyła hrabiemu randkę w jego kawalerskiem pomieszkaniu. I zapewne Lily dotrzymałaby przyrzeczenia gdyby nie to, że matka przypadkiem może na parę godzin przed umówioną chwilą dowiedziała się o wszystkiem. Lily zamknięto w domu pod ścisłym nadzorem, a baronowa sama wybrała się do hrabiego, by skarcić go, jak na to przecież zasłużył.

Biedna Lily ze łzami w oczach oczekiwała jej powrotu. Przebolała już utratę tych czarownych kilku chwil, o jakich marzyła oddawna, ale lęk zbierał ją na myśl, jakie rozmiary przybierze gniew jej matki po powrocie od hrabiego!

To też gdy w parę godzin później baronowa przyszła do domu, Lily z niemałem zdziwieniem dojrzała na jej obliczu nie gniew, lecz radość i uciechę. — Ach Lily — powitała ją matka — darować sobie nie mogę, że tak niesprawiedliwie posądzałam hrabiego! To jest wprost zdumiewający, wspaniały mężczyzna! Pomyśl tylko, nawet cudna brylantowa broszka, którą chciał tobie ofiarować na pamiątkę pierwszej waszej schadzki, między innemi mnie się też dostała!...



Z kim.

Bogate małżeństwo żydowskie miało jedyną córkę Salcze.

Pewnego dnia ojciec odzywa się do żony:

— Ryfke, czy ty uważasz, że nasza Salcza jakoś traczi figure — co to jest?

Matka. Ja nie wiem — ty jej sam zapitaj.

Ojciec (do córki.) Salcze, co to jest?

Salcia. A bo proszy tate!... (zaczyna płakać).

Ojciec. Co to jest, jak to jest? zkąd, z kim?

Salcia. Ja nie wiem proszy taty — jak ja jechałam z Łodży do Warszawy — to jechał jeden młody oficer...

Ojciec. Salcze ty paskidna — twoja edukacya tyle kosztowała, że potrzebujesz wiedziecz jak sze kogo nie zna, to trzeba sze zapitacz »z kim mam przyjemność?«

Podlotek.

— Jakto Helciu, to ty masz już wielbicieli?

— A tyś co myślała? Janek przynosi mi czekoladę, Staszek wyrabia za mnie niemieckie zadania, a Kazek kupił mi taką poduszkę pneumatyczną, żebym mogła wygodnie siedzieć, gdy mnie mama czasem za mocno wybije...

Opera czeska.

Hrabia Grabowski i książę Wodziński
Zabrali z Berna śpiewające »holki«,
No i opery takie rżną w ludowym,
Że pół Krakowa cierpi już na kolki.

Że pan Hradecky głos swój gdzieś postradał
To dla nikogo nie jest rzeczą tajną,
Lecz »śleczna«*) Mlada, trzeba jej to przyznać
Śpiewa jak »slawik«, gra »nieobyczajno«.**)

Równie pan Fejfar, jak śleczna Salmowa
Śpiewają głosem co jest »welmi chudy«,
Choć z drugiej strony nawet i te głosy
Do Olszeniaka są za dobre budy.

Kuryer Krakowski chórem się zachwyca,
Może go widział z bliska, na metr, na cal,
Może protekcyi udzielił mu „książe«,
Lub jaki Dohnal, Dostal czy Pomacal.

*) Nie znaczy, że jest śliczną, lecz że afisz podaje ją za pannę. **) Niezwykle

Zna się na rzeczy.

Porucznik. Kopernitzky przynoś mi café!

Forysic. Podług rozkazu panie poruczniku, ale czy pan porucznik dadzą pieniędzy, czy mam pokazać zawiadomienie o naszym ślubie?!...

Prawda.

Do jednego ze znanych adwokatów lwowskich dra Mileńskiego, przychodzi dwóch chłopów z prośbą, aby zajął się ich sprawą, jaką prokuratorya wytoczyła im o pobicie. Dr. Mileński podejmuje się zastępstwa i każe jednemu z nich opowiedzieć całą historyę tak, jak była w rzeczywistości, ale chłop zaczyna tak łgać, że wkońcu drugi przerywa mu:

— Nie breszcieże kumotrze, ino mówcie po prawdzie, jak było, bo i tak w sondzie pan hawukat dosyć za nas łgać będą!...



Z pewnością.

(Autentyczne).

W kawiarni Janikowskiego siedzi p. X., pracujący w jednej z tutejszych instytucyi i, chociaż sam stanowisko swe zawdzięcza pewnym staraniom swej żony, dowodzi, że dziś drogą do dostojeństw są tylko zasługi.

— Tak, moi panowie — tłumaczy p. X. — wierzcie mi, że dziś każde wyższe stanowisko można osiągnąć tylko przez zasługi, zapobiegliwość i poświęcenie się...

— Własnej żony — dokończył wśród hucznego śmiechu, siedzący wśród towarzystwa pan Y..



W wagonię.

W coupée II klasy siedzi pan i pani vis a vis siebie. Pan fiksuje przez cały czas w niemożliwy sposób damę siedzącą vis a vis, tak, że ta zirytowana wreszcie, pyta: — czego pan właściwie chcesz odemnie, prześladując mnie swoim wzrokiem?

— Zapytanie pani powinnoby mnie coprawda ośmielić do odpowiedzi, ale przyznam się pani, że nie śmiem tego powiedzieć...

— Ależ owszem — niech pan powie!

— Otóż, rzecz się tak ma proszę pani. Mam taką słabość, że ilekroć zobaczę piękną kobietę, bierze mnie natychmiast niepohamowana chęć poklepać ją po... nóżce... Byłbym nawet gotów ponieść znaczną ofiarę,..

Dama zamyśliła się — wreszcie po chwili:

— A wiele by też pan ofiarował? Naturalnie na biednych, bo tylko w takim razie zgodziłabym się na pańską propozycyę...

— No, tak tysiąc koron!...

— To troszkę za mało, gdy chodzi o biednych...

— A gdyby 2000 koron?

— To już prędzej, bo biedni większą korzyść odniosą...

Pani unosi troszkę w sposób nawet skromny sukienki a pan zaczyna głaskać ręką po nóżce... (po chwili). Ależ pan ciągle głaszcze, a kiedyż się zacznie to klepanie?

Pan. Kiedy ja nie mam pieniedzy...



U krawca.

Pan. Jaki ty mi zrobiłeś frak mój Janklu, wszyscy co się na mnie patrzą to się śmieją.

Jankiel. To właśnie dobrze jaśnie panie, że się śmieją, bo frak to jest wesołe ubranie. — Ja jednemu księdzu zrobiałem sutannę — to wszyscy płakali.

U WYPYCHACZA ZWIERZĄT.

Pan. Co kosztuje wypchanie małpy?

Wypychacz. To zależy, czy moja skóra, czy pańska

Stylem „Głosu Narodu“.

...Za psem, *jak cielę za matką*, biegł zdyszany lekarz na miejsce strasznego wypadku...

...Sekcya zwłok, zabitego pod kierunkiem Bałysa, odbyła się przedwczoraj...

...Język stanął mu kołkiem, a żona kością w gardle...

...Po śmierci napisaniem tej jednej komedyi zdobył sobie nieśmiertelną sławę...



— Ktoby się tak na nas patrzył, mógłby nas wziąść za małżeństwo.
— A to dlaczego?
— A no, bo żadne z nas ani ręką ani nogą nie rusza...



— Zdaje mi się, że to Władek z moją żoną! A to cymbał, tfu! Także bestya ma gust — niech go połamie!



— Ten list w danym wypadku mógłby mi służyć jako *corpus delicti* w sądzie. Cóż! kiedy go pisał Staszek, a on taki golec, że szkoda nawet na stemple...



— Mój panie, ja nie jestem z tych kobiet, które to lecą na pierwsze skinienie!...
— Ja się też zaraz domyśliłem i dlatego kiwnąłem na panią drugi raz...



— Twój mąż widocznie niczego się nie domyśla, bo wczoraj w klubie nie odemnie, ale od Adolfa pożyczył sobie pieniędzy...

— Phi! Adolf ma także względem niego obowiązki wdzięczności...



— Już na drugi dzień po ślubie odważasz się w takim stanie do domu przychodzić?

— Mo...oja du... du... uszko pa...amiętaj, że w ma...ałżeństwie le...epiej nigdy, ja...ak późno...



— Czegóżeś ty mężusiu taki przygnębiony...

— A bo wczoraj zgrałem się w karty bankowemi pieniądzmi i jutro czeka mnie kryminał...

— E, to ciebie nic nie czeka, tylko mnie dziś wizyta u twego dyrektora...



— Ze względu na stan zdrowia, radzę pani koniecznie Krynicę...

— Owszem, ale dasz mi pan jakiś list polecający do któregoś ze swych kolegów, aby czasu nie tracił na próżne badania, tylko aby odrazu wiedział, czego mi potrzeba...

Friedlein Śmiały.

Tragedya w 3 aktach.

Akt I.

GMINA (Krasawica).

Chodź Friedleinie mój złoty na dziewczęce
pieszczoty,
Korzystajmy dopóki jest ciemno,
Pójdę z tobą w przepaście, wszak tysięcy
[ośmnaście
Masz odemnie mą mocą tajemną.

FRIEDLEIN ŚMIAŁY.

Dajże pyska kochanie, ale mi już nie granie*)
Bo nie jestem już ciałem swym władny,
Od pół roku się trapię, do niczego nie kwapię,
Biorę proszki i zimne sitzbady.
A do tego aniołku, ciasno mi jest na stołku
Zastęp wrogów codziennie się mnoży...

GMINA.

Fe! Józieczku, miej wolę, roznamiętnić cię zdolę,
Nieprzyjaciół niech miecz twój zatrwoży.

Za drzwiami słychać stukanie
I jakieś głośne wołanie —
Widz czuje, że będzie lanie.

Gmina wynosi z komnaty
Przeróżne dziwaczne szaty
Niby sukmany-ornaty
I od dołu, aż do góry
Na Friedleina wkłada skóry.

Friedlein zawory otwiera,
Jakaś gromada się wdziera.

A jest w pośród niej Chyliński
Co o oszczędność ma troski,
Jest Leo, Fischler, Bąkowski
I wielkonosy Łepkowski.

Z drugiej znów komnaty wpada
Jakaś pani bardzo blada
I narzeka całkiem szczerze.
Że się mąż do niej nie bierze.

Wszyscy się w krzyczeniu ćwiczą,
Więc też coraz głośniej krzyczą —
Niby się do bicia biorą
Ale z tego ino zero.

Wtem rozstąpiła się kupa
Bo widać w dali biskupa,
Który też na scenę wchodzi
I takie rzeczy wywodzi:

BISKUP—BUKOWSKI.

Hej Friedleinie niecnoto, tyś jest naszą zgryzotą
Bo ustąpić nam nie chcesz ze stolca,
A nam posad potrzeba, ten i tamten chce chleba,
Niejednego masz w pośród nas golca.

Kędy twoje sumienie świadczy miasta »czyszczenie«,
Eminowicz nie wzięty na koło; —
Uciekaj pókiś cały, boś fałszował uchwały,
Za co w piekle napoją cię smołą...

GMINA (do Friedleina).

Nie daj sobie tak psioczyć, krwi mu radzę utoczyć...

BISKUP-BUKOWSKI (nieuważając).

O chajderach też powiem wam nieco...

Lecz nim biskup jął gadać, żydki dalej ujadać
I z pięściami ze wszystkich stron lecą!
Więc biskup z trwogi zmięknie i na ziemi uklęknie
A z nim klęka i cała gromada.
Friedlein patrzy nań srogo — widzom robi się błogo,
Bo nareszcie kurtyna już spada.

*) Wyraz nieczytelny.

Akt II.

Friedlein sobie ciągle drwi
Gmina woła ciągle: krwi!
Aż wreszcie Friedlein się zbiera
I na wrogów swych naciera.
Jednego drugiego łup,
I zaraz z niego trup.
Już Chyliński na ziem leży,
A obok Łepkowski świeży.
A gdy dużo zrobił trupa
Chce się zabrać do biskupa,
A ten z srogiem obliczem
Wchodzi z trupem — Eminowiczem
I z całą czarnych braci zgrają
Którzy tak głośno spiewają:

Niechaj będzie poniechany
W magistracie zapomniaoy,
Niechaj idzie bez pretensyi
Niech nie bierze więcej pensyi
Wzbroń mu stolca,
Wzbroń mu biura,
Wzbroń woźnego,
Wzbroń mu pióra.
Niechaj żywot
Skończy marnie,
Niech powraca
Do księgarnie
Zapomniany
Poniechany
I na starość
Wykiwany.

Odeszli. Friedlein spoziera
I woła do się Rottera,
Bandrowskiego i Bujwida,
Którym taki rozkaz wyda:

Weźcie z sobą i Grossa, a utrzyjcie mu nosa,
Niech ten biskup nie włazi mi w szkodę —
Niechaj wasze cne pięści, pokrają po na części
A sto dziewuch dam za to w nagrodę.

Więc poszli wszyscy razem
Ciąć biskupa żelazem,
Ale po niedługiej chwili
Zestrachani powrócili
I rzucają swe miecze
Niechaj inny go siecze.
Niedołęgi! fujary!
Ryknął im Friedlein stary
I wyostrzywszy miecz srodze
Na jednej pobiegł nodze
Dopadł Bukosia w kościele
I bez żadnej ceregiele
Obcinał mu wszystkie członki!
Do ducha z ciałem rozłąki,
Na tem się kończy akt drugi,
Który jest ogromnie długi.

Akt III.

Po scenie chodzą różne duchy,
Echa, Lirny, Karaluchy
Co się zwą Świsty, Poświsty
Panny wyłażą z podłogi,
Mając pochowane nogi.
Łażą też sobie kaleki
Bez magistrackiej opieki,
A nawet dla większej zabawki
Biskup wyłazi z sadzawki.
Gadają i kryją się w cieniu
Tak jak maski w „Wyzwoleniu“.

FRIEDLEIN ŚMIAŁY (sam do siebie).

Okrutnego mam boja, gdzież drużyna jest moja?
Wszyscy widzę już dali drapaka —
Kędy zwrócę me oczy, wszędzie jakiś bies kroczy.
Wszędzie jakaś wyłazi pokraka.
Łeb mój pełen jest troski, świętym został Bukowski,
Każdy członek na nowo mu przyrósł.
Oj, oj, jakże się boję, będę ja miał za swoje
Och! jakżebym z teatru się wyniósł!!

Gdy się Friedlein ma tak drżąco
Włazi trumna na stojąco
I pcha się wciąż na niego
Takie to jest nic dobrego.

FRIEDLEIN ŚMIAŁY (do trumny).

Jakie masz ty pretensye, chcesz to oddam ci
[pensyę —
I ustąpię ze stolca Leowi —
Dość mi już tych turbacyi, wymyślania bez racyi,
Mam was w... nosie — bywajcie mi zdrowi!

Ale trumna na to nic
Tylko bliżej wciąż hyc, hyc.
Krew Śmiałemu zbiegła z lic
Trumna coraz bardziej dusi
A on na scenie stać musi.

GŁOS Z GÓRY.

W stan godziłeś kapłański, da ci za to Wyspiański,
Po tysiącu lat ciebie opisze
I na scenę wywlecze i rózgami osiecze,
O czem będą głosiły afisze...

FRIEDLEIN ŚMIAŁY.

O hyeny, o żmije! tego już nie przeżyję,
Bo mam jeszcze coś w sobie ambicyi,
Biorę zatem miecz w łapę i zabijam cię na pe
Dyrektorze! daj znać do policyi...

To były jego ostatnie słowa
Ciało zabrała buda ratunkowa.

Na tem się kończy akt trzeci
Tej ładnej szopki dla dzieci.

A... tak!

Radca miejski i masarz p. Bialik spotyka się ze swoim kolegą po radcostwie i stańczykowstwie p. Godzikiem, obecnie Godzickim się zwącym i wybierają się na piwo.

— Możebyśmy tak poszli do Porzyckiego na kiełbasę: — proponuje radca Godzicki.

— O, niema głupich — wzdryga się p. Bialik — cóż to pan nie wie, że Porzycki odemnie bierze wędliny!...

Nowy sposób reklamy.

Jeden z krakowskich kupców p. Zdanowicz, przenosząc swój sklep do innego lokalu skarżył się, że nie może wynaleźć jakiegoś nowego sposobu zawiadomienia o tem panów biorących u niego towar.

— Śmiej się pan! — odpowiada nasz współpracownik — każ pan tylko zawiadomienie to wytatuować choćby tylko na plecach panny Górskiej, a do tygodnia cały męski Kraków już je przeczyta...

Z high-lifu.

— Więc hrabia żenisz się z wdową?
— Tak baronie..
— Naturalnie z bezdzietną?
— *Mille pardon!* ma ich pięcioro...
— Po pierwszym mężu?
— *Fi donc!* Jeszcze z panieńskich czasów!...

Wziął go.

Jeden z naszych współpracowników pan K. N., który niedawno temu przez parę dni bawił w Wiedniu, spotyka tam w kawiarni Sachera pana Mm., korespondenta »Głosu Narodu«.

Pan Mm. z ogromnie zaaferowaną miną wita pana N. i zaczyna mu opowiadać, że żaden z dziennikarzy nie zdoła tak łatwo jak on, czerpać wiadomości z pierwszej ręki.

— Ot, patrzcie tylko — chwali się dalej — godzinę temu przyjechał Szell, a ja z nim rozmawiałem, no i... mówię wam, czytajcie tylko »Głos Narodu«...

— I ja mam trochę szczęścia do interwiewów — odpowiada skromnie pan N... — niedawno temu rozprawiałem z pchłą panny Górskiej. Bestya powiedziała mi, że ma boskie życie, bo się codziennie inną krwią zapija... Czytajcie tylko »Bociana«!...

NAJLEPIEJ.

— Cóż Staszka, czy ty nie myślisz wyjść za mąż.

— Ani mi się śni! Po co? Teraz mam wszystko co mi potrzeba, a na starość wprowadzę w świat moją córkę..

Pytanie i odpowiedź.

— Przez co trzeba pomnożyć 2, aby otrzymać 3?

— Przez chwilę zapomnienia...

CIEKAWE.

— A więc oszukiwałeś mnie i to jeszcze z moją serdeczną przyjaciółką. Wstydź się! Słowa więcej nie przemówię do ciebie! Oszukiwać mnie i to z kim, z takim brzydkim tłuściochem!

— E, niebardzo ta tłustość prawdziwa...

— Co? Ależ to strasznie ciekawe! Ach złoty kochany; opowiadajże dalej, jak tam było!...

PEWNA.

— Jestem pewna, że mój mąż mnie zdradza!

— Ciekawam, skąd masz tę pewność?..

— Wyobraź sobie, sam mnie wczoraj pytał, czy nie zechcę wyjechać w lecie do Zakopanego!...

Między przyjaciółkami.

— Czy twój mąż nigdy jeszcze nie wpadł na to, kto jest twoim kochankiem?

— Ach, ten idyota?! Wtedy, gdy zaczyna jednego dopiero podejrzywać, ja już zawsze mam trzeciego...

Do przysłowia o równej miarce.

— Jeśli chcesz już koniecznie żenić się z tą Heleną, daję ci moje ojcowskie błogosławieństwo. Ono powinno zastąpić ci wszystko i być podstawą twej nowej doli...

— Taksamo mówi i ojciec Heleny!...

— Co? ten stary łajdak... to on myśli tylko takiem dyabła wartem błogosławieństwem wyposażyć córkę?!

Z poezyi panny Jadzi.

I.

Ma każdy swe przezwisko
Wśród swych przyjaciół koła
I przed tem się obronić
Nikt nigdy też nie zdoła!

Mam i ja swój przydomek
Co nawet mnie obraża —
Za Kazkiem mi wymyśla
Świat wciąż od.. »kalendarza«!...

Pytałam bestyę oną,
Pytałam, lecz daremnie,
Co znaczy ten »kalendarz«
I czemu on tak zwie mnie.

Aż rzekł mi raz nakoniec:
— Ach, jakaż głupia ona!
Wszak zrozum, że codziennie
Innego masz patrona!...

Chyba, że tak!...

— Ciekawym, gdzie ten Pędzlowicz zdołał wynaleźć takie wspaniałe typy twarzy do swego obrazu »Narada rozbójników«?

— Nie wiem, ale on opowiada, że widział raz członków komisyi podatkowej...

Siła przyzwyczajenia.

Panna Helena, która chętnie podejmuje u siebie płeć brzydką, a czyni to tylko w myśl teoryi Darwina o uzupełnianiu się, bo sama jest wcale piękną, oczekuje właśnie swego marszałka, gdy wtem pokojówka oznajmia jej, że żokiej Bilton jest w przedpokoju i chce się z nią koniecznie zobaczyć.

— Ależ to niemożliwe! — mówi panna Helena — marszałka tylko co nie widać... Powiedz mu, że teraz nie mogę!... Pokojówka znikła, ale w tej chwili znowu przychodzi.

— No i cóż? — pyta niecierpliwie panna Helena.

— Ale proszę pani — odpowiada, rozkładając ręce — Billton powiedział, że jest przyzwyczajony być pierwszym w każdym biegu!...

NA ULICY.

Ajent policyjny od pewnego czasu zauważył, że wieczorami kręci się przystojna i szykowna facetka. Ponieważ jednak to kręcenie się jej i ten szyk wydały mu się nieco podejrzane, parę razy delikatnie wstrzymywał ją i zapytywał, co znaczą te spacery. Facetka tłómaczyła się, że odnosi towar do domu i ajent musiał ustąpić...

Pewnego jednak razu koło godziny dwunastej w nocy, spotyka ją znowu. Podbiega więc i przytrzymuje ją za rękę.

— No! teraz to już nie będziesz mi się pani tłómaczyć, że odnosisz towar do domów!

— Ależ panie! — tłómaczy się przyłapana biedaczka — ja wcale nie skłamałam; przecież cały świat nazywa to lekim towarem!...

AHA!

— Tracisz pan tylko czas napróżno, bo ja się nigdy na coś podobnego nie zgodzę!...

— Ależ dlaczego pani, dlaczego? Przecież w tem nie ma nic złego, jeśli przyjdziesz tylko oglądnąć me mieszkanie...

— No, no! już ja dobrze wiem, jak to takie oglądanie wygląda!...

NIEMYŚLAŁA.

— Jednego całuska z ustek pani, a potem mogę już skonać!...

— Jakto? po samym całusie?...



Słusznie!

Facet (do przerażająco wydekoltowanej). Wie pani, pod słowem, że podoba mi się ta o t w a r t o ś ć u pani!...

SKOMPLIKOWANE.

...Matka zgadza się, żebym poszła za Emila, mój Adaś także pozwala na to, pozostaje mi jeszcze tylko prosić o błogosławieństwo kochanki Emila...

Do p. Wyspiańskiego.

Przepraszamy p. Stanisława Wyspiańskiego, iż nie możemy przedrukować krakowiaków, jakie śpiewają jego damy na dworze Bolesława Śmiałego, a to z tej przyczyny, iż pan prokurator daleko przyzwoitsze wiersze nam konfiskuje na podstawie § 516, który zabrania drukować prozę i rymy »naruszające wstydliwość i obyczajność w sposób gruby i publiczne zgorszenie wywołujący«. Co innego na scenie krakowskiej — tam można wszystko grać, mówić i śpiewać, do się Lucysia i jej publiczność już niczem nie zgorszy.

Ojcowskie napomnienie.

Mały Jaś. Tatusiu! tatusiu! połknąłem centa, którego mi tatuś dał wczoraj. Czy to bardzo niedobrze?

Ojciec. Spodziewam się, ale przedewszystkiem muszę ci zwrócić uwagę, że jesteś za młody jeszcze, aby już pożerać mój majątek...

ZŁOŚLIWY.

— Więc pani pracuje w magazynie krawieckim pani L. — a czemże pani zajmuje się w godzinach wolnych od pracy?...

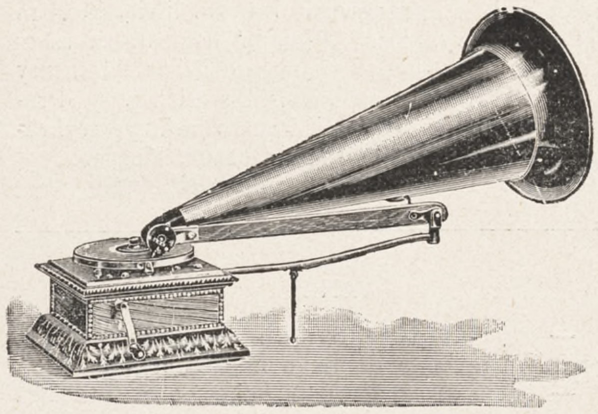
— Fe! jaki pan złośliwy! kto widział pytać się o to!...

POSŁUSZNA CÓRKA.

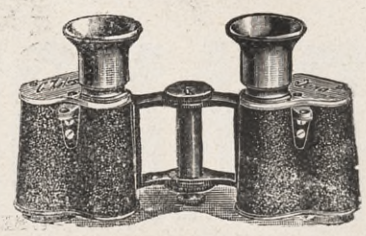
— Ładnie Maniu! Wczoraj wieczorem jakiś facet odprowadzał cię do domu!...

— Ależ mateczko, sama powiedziałaś mi przecież, że młoda panienka nie powinna nigdy wieczorami s a m a c h o d z i ć p o m i e ś c i e!...





K. ZIELIŃSKI



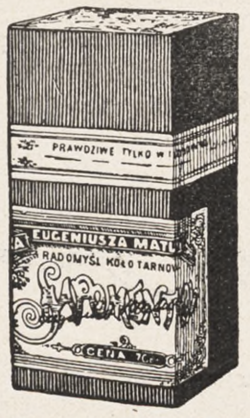
mechanik i optyk, Kraków, linia A-B 39.

poleca swój bogato zaopatrzony **magazyn oraz pracownię wyrobów mechaniczno-optycznych.** Każde zamówienie na okulary podług recept PP. Okulistów wykonuje ściśle podług ordynacyi we własnej pracowni; szlifiernia szkieł optycznych urządzona podług systemu metrycznego. Poleca również najnowsze **gramofony** systemu amerykańskiego po koron 100 i 150, koncertowe po koron 200 i 300. — Płyty do tychże z polskiemi melodyami, zwykła wielkość koron 3, koncertowe koron 6.

Złote Medale i Dyplomy honorowe otrzymał

SAPOMENTHOL

na Wystawach w Paryżu, Londynie, Marsylii i Wiedniu.



SAPOMENTHOL

(Maść Sapomentholowa)

znany od lat wielu ze swej skuteczności, używanym bywa przez lekarzy przeciw

CIERPIENIOM REUMATYCZNYM I PODKREWNYM,

Cena 1.40 mały słoik, 5 Koron duży słoik.

Do nabycia w każdej aptece, jakoteż wysyłka wprost.

Ostrzega się przed naśladownictwami, prawdziwy tylko w opakowaniu, jak obok rysunek wskazuje.

Opakowanie, marka ochronna i Nazwa prawnie mi zastrzeżona.

Apteka i Laboratorym chem.-farmaceut.

✳ ✳ **EUG. MATULI** ✳ ✳

w Radomyślu, koło Tarnowa.

Do nabycia **w Warszawie** w aptece Fr. Karpińskiego, generalnego zastępcy na Cesarstwo Rosyjskie i Królestwo Polskie.

Skład płócien i szyrtyngów.

Skład koców sławuckich.

J. BUCHNER

Kraków Stradom l. 23 (dom własny)

poleca swój bogato zaopatrzony

Skład wszelkich towarów bławatnych angiel. i franc. jedwabnych materyj, czarnych i kolorowych,

oraz wielki wybór **aksamitów lyońskich i pluszów czarnych i kolorowych, najnow. welwetów, kolorowych w różnorakich deseniach na bluzki.**

Wielki wybór chodników, **dywanów** angielskich i smyrneńskich w najnowszych deseniach secesyjnych — oraz wielki wybór **portyer, kap** pluszowych, wełnianych **firanek**, jakoteż najnow. szwajcar., **stor** tiulowych, oraz wielki wybór **pluszów kolorowych i buretów na pokrycie mebli**, częściowo i hurtownie po cenach fabrycznych, tudzież **resztki** materyj jedwak., czarnych i kolor., oraz resztki materyj wełnianych, po cenach **o połowę zniżonych.**

Skład koców sławuckich.

Skład płócien i szyrtyngów.



Koncesyonowany

Zakład Zastawniczy

ul. Wiślna L. 3,

udziela **najwyższych pożyczek** na papiery wartościowe, kosztowności i towary.

---

500 do 1000 koron

miesięcznie mogą zarabiać osoby każdego stanu, pewnie i uczciwie bez kapitału i ryzyka. Proszę tylko nadesłać swój adres pod „A. 32“. Annoncen-Bureau des „Merkur“ Glockendonstrasse 8, **Nürnberg.** 11—11

Imię



SINGER

jest dla

MASZYN DO SZYCIA

skutkiem światowej sławy, jaką sobie nasza fabryka zjednała przez 50-letnią działalność, najlepszą gwarancyą wyborowego materyału i wzorowej konstrukcyi. To właśnie jest powodem, dla którego wiele innych fabryk i firm trudniących się sprzedażą maszyn do szycia usiłują sprzedawać takowe pod wprowadzonemi przez nas oznakami, naprzykład: »Central Bobbin«, a nawet pod nazwiskiem »Singer«.

Nie należy zatem dawać się skutkiem tego w błąd wprowadzać, przy kupnie zaś maszyny do szycia wprost zapytać się, czy czy takowa pochodzi od naszej firmy i nie zadawalniać się wymijającemi odpowiedziami.

SINGER Co.

Towarzystwo akcyjne Maszyn do szycia

Kraków, Szpitalna 40.

Filie: Tarnów, ul. Krakowska 4/5. Nowy Sącz: ul. Jagiellońska.

S. KATZNER

W KRAKOWIE

UL. SŁAWKOWSKA 2

Zakład spedycyjny i przewozu mebli

wozami patent. w miejscu koleją i drogą kołową z gwarancyą za uszkodzenie.

Spedycye wszelkiego rodzaju.

Załatwia wszelkie formalności cłowe w kraju i za granicą.

Biuro informacyjne dla spraw kolejowych. — Rewizya frachtów.

Dostarcza: biletów okrężnych kombinowanych i sezonowych do jazdy kolejowej. 7—12



Földesa Margit-Créme

Cena za słoik 1 korona.

Wszędzie do nabycia.

Pewny i szybko skutkujący, nieszkodliwy środek przeciwko piegom, plamom wątrobianym, czerwonym plamom na twarzy i rękach — bez tłuszczu. Wyrabia Klemens v. Földes w Aradzie. — Ostrzega się przed fałszowaniem w podobnem opakowaniu. Do nabycia u: Piotra Mikolascha, Alojzego Hübnera i Zygmuta Ruckera we Lwowie.

STEREOSKOPY

i t p. (Akty, pikantne zdjęcia, Nowości) 100 wzorów za kor. 2·50. Zamiana dozwolona **Verlag »Novitas«, München, XXV/243.**

SALVESOL

pochłania **nikotynę**, czyniąc ją zupełnie nieszkodliwą dla palących papierosy, czego **zwykła wata dokazać nigdy nie może.**

To najnowszy wyrób i wynalazek fabryki Tutek cygaretowych „NORIS“ W. Bełdowskiego, Magistra farmacyi w Krakowie.

Cygarniczki papierowe to pierwszy wyrób polski w kraju. Palącym cygara polecam je jako wyrób dobry godny poparcia.

Żądajcie tutek »Noris« ze Salvesolem. Żądajcie cygarniczek »Noris«.

Do nabycia w trafikach i handlach.

Skutki nadużyć niszczących zdrowie, jak pewno i trwale usunąć, poucza jedynie w licznych wydaniach rozpowszechniona już książka illustrowana:

Dra Retau'a Ochrona własna.

Cena wydania polskiego: 1 złr.
Cena wydania niemieckiego: 2 złr.

Tysiące znalazło w niej objaśnienie swych cierpień, a za użyciem kuracyi w książce tej zaleconej — zupełne uzdrowienie. Za nadesłaniem franco należytości, otrzyma się książkę w kopercie franko przez Magazyn Wydawnictwa R. F. Bierey w Lipsku, Verlags-Magazin Leipzig, Neumarkt 21.

W Krakowie do nabycia w księgarni J. M. Himmelblaua. 6—17

F. LORD

BIURO TECHNICZNE

Kraków, Floryańska 55.

Wszelkie przybory do gorzelń, browarów, tartaków, młynów i wszelkich innych zakładów gospodarczo-przemysłowych.

Smary, oliwy oryginalne rosyjskie, pasy do maszyn, płyty i sznury gumowe, szlauchy gumowe i parciane, ruty i wentyle parowe wodne, gaza jedwabna oryginalna szwajcarska, kamienie i walce młyńskie, piły i cyrkularki szmirglowe i t. p.

Wszelkie przybory do wodociągów.

Instalacya elektrycznego oświetlenia.

Skład dotycz. materyałów i przyborów. Projekta i kosztorysy darmo.

Dział sportowy: 1—24

rowery, przybory dla sportu kołowego, latarnie acetylenowe, powozowe, patentowane podkowy itp.

Telefon Nr. 230.



Pierwsza polska

Fabryka farb artystycznych

J. Karmański i Sp.

POLECAJĄ

Farby artystyczne olejne i akwarelowe, oraz tusze płynne czarne i kolorowe.

Fabryki: **Dębniki pod Krakowem**
Budapeszt, V. Bathoryutcza 16.

Reprezentacya i skład hurtowny na Królestwo i Rosyę:

Warszawa: Bronisław Kuksz, Szpitalna 8.

Reprezentacye i składy hurtowne: Wiedeń: Alois Ebeseder I. Opernring 9; Praga: Ludwik Cisar, Smichov 101; Tryest: Giovanni Schmid, Via Ghega 7; Sofia: Kosta Dabo. Monachium: Richard Schober, Rosenheimerstr. 40; Wenecya: Emilo Aickelin, Via Marzo Nro 2378; Medyolan: Alberto di Pesamosca, Corso Indipendenza 14

Do nabycia we wszystkich lepszych handlach farb w kraju i zagranicą.

PIWO Trzcinickie

odznaczone na 14 wystawach światowych **złotymi medalami, krzyżami zasług i dyplomami honorowymi.**

PIWO BAWARSKIE i PORTER

zalecane przez powagi lekarskie dla chorych i rekonwalescentów.

Sprzedaje:

Marcowego . . 11 flaszek ½ litr. 2 Korony
Eksportowego . 11 » ½ » 2 K 40 h
Bawarskiego . . 10 » ½ » 2 K 80 h
Porteru jak ang. 10 » ½ » 3 K 60 h
» » » 10 » ⅜ litra 2 K 80 h

z odstawą do domu.

Na prowincyę wysyła w paczkach po 30 i 60 flaszek z opakowaniem.

Główny skład:

Kraków, Szewska 13.

Towarzystwo kredytowe

dla handlu i przemysłu w Krakowie

zarejestrowane stowarzyszenie z odpowiedzialnością ograniczoną

ul. św. Gertrudy l. 8

przyjmuje

wkładki na książeczki

i oprocentowuje takowe

po 4½% rocznie.

Jakób BETTER

Skład materyałów budowlanych i fabryka wyrobów betonowych - - -

Kraków, ul. św. Jana 8.

Podejmuje się **pokrycia dachów** papą ogniotrwałą, łupkiem śląskim i **dachówką** wszelkiego systemu, jakoteż **betonowania** i ułożenia posadzek tak cementowych jak i steingutowych, oraz **wykonania kanałów i śluz pobocznych** po cenach możliwie niskich.

A. HAWEŁKA

ces. i król. Dostawca Dworu w **KRAKOWIE**

POLECA:

Winogrona świeże słodkie, jabłka tyrolskie.

Porter oryginalny angielski, pięknie musujący firmy: „Barchay Perkins & Co. London."

KANTOR WYMIANY

Filii c. k. uprz. gal. akc.

Banku Hipotecznego

W KRAKOWIE

kupuje i sprzedaje pod najkorzystniejszymi warunkami wszelkie papiery wartościowe, banknoty zagraniczne i monety, wydaje przekazy na wszelkie większe miasta zagraniczne.

Wypłata wszelkich kuponów i wylosowanych efektów **bez potrącenia prowizyi.**

Filia c. k. uprz. gal. akc.

Banku Hipotecznego

W KRAKOWIE

wydaje

Asygnaty Kasowe

oprocentowując takowe po

4½% za 90 dniowem wypowiedzeniem
4% za 60 dniowem wypowiedzeniem
3½% za 30 dniowem wypowiedzeniem.

Filia c. k. uprzyw. gal. akc. Banku hipotecznego przyjmuje **wkładki do oprocentowania** w rachunku bieżącym, wydaje w tym celu **książeczki czekowe**, przyjmuje depozyta wartościowe do przechowania, udziela **zaliczki na papiery wartościowe i uskutecznia zlecenia na zakupno lub sprzedaż efektów** na wszystkich giełdach krajowych i zagranicznych.

Tylko z Paryża,

o czem każdemu wiadomo, przychodzą prawdziwe osobliwości. Interesująca posyłka wraz z katalogiem koron 0·50 markami Wielki wybór koron 4 i 6. R. Messik, PARIS, rue Monge 107.

We wszystkich księgarniach sprzedają się dzieła pedagogiczne **Reussnera** do bardzo prędkiej i najłatwiejszej nauki

Języków Obcych bez nauczyciela

z objaśnieniem wymowy i z **kluczem**, p. t.

Samouczek

Polsko-Niemiecki kurs wstępny (Elementarz) po 18, 36 i 60 ct. **Kurs I-szy złr. 1·20**, Kurs II-gi złr. 2·40.
Polsko-Francuski kurs I-szy złr. 1·80, kurs II-gi złr. 4·80. — **Gramatyka Polsko-Francuska** 1 złr. 80 ct.
Polsko-Angielski kurs I-szy złr. 1·12, kurs II-gi 1 złr. 80 ct.
Polsko-Ruski kurs I-szy złr. 2·10, kurs II-gi 2 złr. 70 ct.

Główna sprzedaż w księgarni

Dra Wł. Miłkowskiego w Krakowie.

„NOWE MODY"

Pismo Illustrowane dla kobiet

wychodzi 1. i 15. każdego miesiąca.

Oprócz wzorów na ubiory i roboty ręczne ma rocznie 48 kolorowanych obrazów i 24 tablic kroju.

Pojedynczy zeszyt kosztuje 25 kop Przedpłata wynosi w Warszawie: kwartalnie rs. 1·50, półrocznie rs. 3·—, rocznie rs. 6 —. Z przesyłką pocztową: kwartalnie rs. 1·80, półrocznie rs. 3·60, rocznie rs. 7·20.

Skład główny w Księgarni G. Centnerszwera

w Warszawie, Marszałkowska 143.

Roczniki Bociana

kompletne z r. 1901 i 1902 do nabycia w Administracyi po cenie 7 kor. za egz.

Skład papieru i handel galanteryjny Stan. Karliński w Krakowie, Sukiennice L. 28

(naprzeciw Ratusza)

Poleca: Księgi handlowe i prasy kop.; Wielki wybór krajowego i zagranicznego papieru listowego; Karty do gry; Karty wizytowe na zamówienie; Karty korespondencyjne z widokami ciągle nowości). — Zastępstwo **Tutek cygaretowych** S. W. Niemojowskiego. — Wybór parasoli męskich i damskich.

Redaktor odpowiedzialny: Stanisław Lipiński. Wydawca i właściciel: Wacław Lipiński. Z Drukarni Narodowej w Krakowie.



Dziewczęta niby kwiatki
Rzucają wonne kwiecie
Na chłopca, co z swą lubą
Po **corsie** mknie w karecie.

Rzucają wonne kwiecie
Co mają tylko siły,
Lecz onby wolał, aby
Nań same się rzuciły!

— Wczoraj spotkałam Janka! Niepoznałam go prawie. Ledwie nogami włóczy..
— Nic dziwnego! Kto miał takie szalone szczęście do kobiet...